CZĘŚĆ XXXVIII — № 80. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, 22 Października. / 3 Listopada.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 21 Października. / 2 Listopada.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie z d. 12 b. m. mianowani: Naczelnikiem 2 dywizyi piechoty, Jenerał-porucznik *Łabincow*, na miejsce Jenerał-porucznika *Szczerbackiego*, który otrzymał urlop 6 miesięczny i przechodzi do armii. — Naczelnik Sztabu Czynnej Armii, Jenerał porucznik *Bezak*, mianowany Naczelnikiem Sztabu J. C. Wysokości Wielkiego Mistrza Artylleryi.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, z dnia 30 Lipca b. r. Expedytor Rady Opiekuńczej Cesarskiego S.-Petersburskiego Domu Wychowania, Radzca Dworu *Złotkowski*, mianowany, w liczbie innych, kawalerem orderu Św. Anny 2 klassy.

— 10 b. m. umarła tu w Petersburgu hrabina *Woroncow*.

W *Journal de St.-Petersbourg* umieszczony jest artykuł następujący:

«W przeszłym Lipcu podaliśmy do wiadomości powszechnej postanowienie N. Cesarza Jmci wprowadzenia korpusu wojsk do Xięztw Naddunajskich, dla przywrócenia tam porządku, wespół z oddziałem wojsk, które Porta Ottomańska, w tymże celu tam posyłała.

Wejście wojsk naszych do Mołdawii i ich rozłożenie w Jassach, Birlath i Tekeutsch miało skutki przewidziane, zabezpieczające to Xięztwo od nieporządków, które miały miejsce w Wołoszczyznie. Wszyscy emissariusze obcy lub Wołoscy, którzy się znajdowali w Mołdawii, przeszli na drugą stronę Sereth. Tymczasem Turcy weszli do Wołoszczyzny i zajęli Bucharest, 13 Września.

16 tegoż miesiąca nasze wojska przeszły Sereth i skierowały się na Bucharest pod Jenerałem piechoty Lüders, dowódzcą 5 korpusu pieszego. W Fokszanach naszą przednia straż przyjętą została, przy odgłosie dzwonów i z rozwiniętemi chorągwiami, przez Biskupa Dyecezalnego, wraz z mieszkańcami miasta.

Z Fokszan Fligel-adjutant J. C. Mości Pułkownik Skariatin posłany był z czterema secinami Kozaków Dońskich dla czuwania nad bandą Polaków, która się znajdowała w okolicach. Odkrywszy ją 20 Września we wsi Lapotar, Pułkownik Skariatin posłał tam Chorążego Czurbaków z 20 kozakami, którzy tak gwałtownie zaatakowali tę zgraję awanturników, że ci zaledwo mieli czas wystrzelić kilka razy. Podczas kiedy jedni ratowali się ucieczką, drudzy uporczywie się bronili, ale wkrótce zostali rozbrojeni. Na 30 Polaków było 7 zabitych, inni dostali się w niewolę. W celu wsparcia wojsk Tureckich, skierowanych przez Bucharest na Małą Wołoszczyznę dla wypędzenia z niej powstańców, Jenerał Lüders posłał tam 24 Września Jenerał-porucznika Hasford z 3 batal̨jonami pułku Lubelskiego strzelców, z 4 szwadronami pułku Achtyrskiego huzarów, baterya artylleryi konnej i 4 secinami kozaków. Główny korpus wojska nie przestawał ciągnąć na Bucharest.

Jenerał Lüders w raporcie z dnia 1 Października daje następne szczegóły o dalszych poruszeniach wojsk naszych:

«Przednia straż przybyła do Bucharestu 28 Września, a główny korpus 30 tegoż m. Prócz oddziału, który manewruje pod rozkazami Jenerał-porucznika Hasford w Małej Wołoszczyznie, wojska obozują nad brzegami małej rzeki, która przechodzi blisko części miasta, położonej na lewym brzegu Dembowicy. Przednia straż, dowodzona przez Jenerał-majora Danilewskiego, spotkała w swoim pochodzie na Bucharest, w Urzyczeny, oddział Turecki, który z

Braiłowa dążył do tegoż punktu. Z obu stron wymienione zostały dobre usposobienia, i dowódzca Turecki zaprosił Jenerała Danilewskiego do odbycia przeglądu wojsk Ottomańskich. Za mojém zbliżeniem się do Bucharestu 28 Września, byłem przyjęty u bram miasta przez Kajmakana Wołoskiego i udałem się z nim do domu, który był dla mnie przygotowany za miastem, gdzie na mnie oczekiwał Metropolita, oraz władze i celniejsi Bojarowie. Metropolita miał mowę, (poniżej umieszczoną) dla wyrażenia w imieniu narodu Wołoskiego uczuć głębokiej wdzięczności, którą jest ożywioną za troskliwość ojcowską, stale przez Cesarza okazywaną Wołoszczyznie.

«Jenerał Hasford donosi, że doszedł ze swoim oddziałem do Ploeszty 26 Września i że cały kraj, który przebył od Buseo, jest spokojny. Lud i duchowieństwo z krzyżem i chorągwiami, oraz chlebem i solą wyszli na spotkanie naszych wojsk pod Ploeszty. Trzej professorowie, zamieszani w rewolucyi i skompromitowani pokuszeniami propagandy, zostali aresztowani. W Tergowist, Jenerał Hasford odebrał wiadomość, że buntownik Maghera zajmował pozycyą obwarowaną nad Olta pod Rymnikiem i wysłał 200 ludzi do Piteszti, dla wypędzenia ztamtąd Isprawnika. Fligel-adjutant J. C. M. Pułkownik Skariatin, dowodzący przednią strażą, był też posłany z kozakami i przybył tam 29 Września. Skutkiem tego szybkiego poruszenia, powstańcy, przerażeni strachem, dowiedziawszy się o zbliżeniu wojsk naszych, zaniechali zamiaru attakowania Piszetni. Maghera ze swoimi zwolennikami uciekł do Transylwanii. Milicya, która tymczasem odebrała wiadomość o proklamacyi Kajmakana, wzywającej ją do posłuszeństwa prawej władzy, stawiła się u Pułkownika Skariatin dla poddania się takowej. Ta milicya była złożona ze szwadronu jazdy z 6 działami i z oddziału piechoty. Z Piszetni Jenerał Hasford uda się ku Rymnikowi nad Olta.

Niezależnie od wojsk Tureckich, wysłanych z Widdynu i Bucharestu do Krajewo dla uspokojenia Małej Wołoszczyzny, Omer-Pasza wyprawił jeszcze oddział z Bucharestu na Rymnik nad Olta. Współdziałanie, które tym sposobem okażą sobie wojska Ruskie i Tureckie, sprawi bez wątpienia wielki effekt moralny i przyłoży się do uspokojenia umysłów w Małej Wołoszczyznie.

Nawiedziłem wczora Fuad-Effendi, Kommisarza Porty i Omera-Paszę, dowodzcę wojsk Tureckich. Są oni ożywieni najlepszemi względem nas usposobieniami. Zgodziliśmy się na przyjęcie Dembowicy za linię demarkacyjną, tak iż część miasta Bucharestu, położona na lewym brzegu, będzie zajętą przez nasze wojska, a część na prawym brzegu przez wojska Tureckie, które już tam obozują. Mianowałem Jenerał-majora Reffeld, Komendantem części miasta, która nam jest zostawiona. Jutro sztab korpusu tam się przeniesie. Jak skoro dyslokacya zostanie dokonaną, nasze wojska zajmą kwatery w mieście, okolicach i otaczających okręgach.

Od czasu wejścia naszego korpusu, chłopi powrócili do swoich prac rolnych. To szczególnie daje się widzieć w okręgach, przez które nasze wojska przeszły. Odbyłem wczora przegląd, przy samem wejściu jej do miasta brygady ułanów 5 dywizyi, przybyłej z Kiszeniewa pod dowodztwem Jenerał-porucznika Xięcia Bagrationa-Imeretyńskiego. Tę brygadę, ktora uszła 450 wiorst w 19 dni, znalazłem w zupełnym porządku; pomimo marszów forsowanych, nie liczy ona nad 16 chorych, — stan koni również jest zaspakajający.»

Mowa miana przez Metropolitę do Jenerał-porucznika Lüders.

«Duch buntu i anarchii, który od trzech miesięcy był opowiadany w kraju przez kilku zuchwalców, obalił nieszczęściem zasady publicznego porządku.

«N. Cesarz Jmć Wszech Rossyj, nasz Najjaśniejszy Orędownik, który przez lat tyle dawał stałe dowody Swojej ojcowskiej pieczołowitości ojczyznie Naszej, i tą razą nieobojętnie ujrzał poruszenie rewolucyjne, gotowe wtrącić Wołoszczyznę w przepaść.

«W skutek poroznmienia się z Jego Sułtańską Mością, Cesarz Rossyi polecił Waszej Zacności działać wespół z wojskami Ottomańskiemi, dla przywrócenia porządku, zapewnienia spokojności publicznej i zatarcia nawet śladów buntu.

«Oglądając was pomiędzy nami, przyjmujemy z radością tę nową łaskę N. Cesarza i prosimy Zacność Waszę, ażebyś złożył N. Panu wyrazy głębokiej wdzięczności, któremi lud Wołoski jest przyjęty i które miło mi jest oświadczyć wam w jego imieniu.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

Wiedeń, 21 Października. Stan stolicy jest zawsze jednakowy; taż niepewność przyszłości, stagnacya interesów prywatnych, wyczerpanie zasobów; Municypalność zmuszona jest żywić większą część ludu powołanego do broni.

Na posiedzeniu Sejmu 19 b. m. P. Schuselka oświadczył że Węgrzy nie sądzą się mieć prawo ciągnąć na odsiecz Wiedniowi, tylko w takim razie jeżeliby do tego byli wezwani przez prawną władzę. Owoż takiej władzy niemasz dziś w Wiedniu, albowiem Sejm ma missyą pracowania nad Konstytucyą, niezaś prowadzenia wojny z Cesarzem. Nadto twierdzą że Węgrzy pragnęliby się zbliżyć do Cesarza i ukończyć pokojem obecne zwikłania.

— Donoszą z Frankfurtu z d. 22 Października że major Mensdorff, przejeżdżając przez to miasto z Ołomuńca, posłany gońcem, przywiozł wiadomość, że Xiążę Windischgrätz został mianowany Dowodzcą naczelnym wszystkich wojsk austryackich prócz armii Lombardzko-Weneckiej, która pozostaje pod dowodztwem hrabi Radeckiego.

— Listy z Wiednia donoszą że bankierowie tameczni po większej części zamknęli swoje kantory i wysłali co mieli kosztowniejszego za granicę, mianowicie do Hamburga.

— Gazety ogłaszają Rozkaz dzienny wydany przez Marszałka Radeckiego w Medyolanie pod d. 12 b. m. którym sędziwy wódz upomina swą armiją do stałej wierności dla Tronu i ufności w dobrej sprawie za którą walczą.

— Wieczorem 21 b. m. oznajmiono przez afisze w Wiedniu, proklamacyą podpisaną Pazmandy, Mega, Czanyi i Perczel, zapowiadającą, że ciągną z armiją Węgierską na ratunek stolicy. Wszakże nikt nie przywiązywał wielkiej wiary do tej proklamacyi.

Wiedeń, *23 Października*. Proklamacyą z dnia wczorajszego Marszałek Xiążę Windischgratz ogłosił miasto i okolice za zostające w stanie oblężenia. Ten środek nie tylko nie sprawił zaburzenia, ale owszem zdaje się wywierać dobry wpływ na uspokojenie umysłów; armija Marszałka licząc w to Kroatów, wynosi do 90,000 ludzi. W tej chwili dowiadujemy się że Marszałek z dwoma batalionami wszedł do Schönbrunn. Wszyscy posłowie zagraniczni opuścili Wiedeń.

ANGLIJA.

Londyn, *21 Października*. Eskadra admirała Napier odebrała rozkaz zaopatrzenia się w żywność na 4 miesiące, zkąd wnoszą że będzie posłana na morze Srodziemne dla wzmocnienia eskadry admirała Parker.

— Sąd Przysięgłych w Clonmel nie wydał jeszcze wyroku w sprawie oskarżonego Meagher.

FRANCYA.

Paryż, *22 Października*. Wczora Prezes Zgromadzenia Narodowego oznajmił, że 119 artykuł projektu Konstytucyi, tyczący się epoki obioru Prezesa Rplitej został cofnięty przez Kommisyą. Twierdzą że Rząd ma zamiar przełożyć Zgromadzeniu projekt uchwały, stanowiącej że obior Prezesa naznacza się na dzień 10 Grudnia.

— Na posiedzeniu 21 b. m. Zgromadzenie odrzuciło 663 głosami przeciw 140 artykuł Konstytucyi stanowiący bezwarunkowe zniesienie zastępstwa w rzeczy zaciągu wojskowego.

— Poszukiwania sądowe wyprowadzone zostały z upoważnienia Rządu przeciw Prezesom i Członkom rozmaitych Klubów.

— Na posiedz. 19 b. m. Zgrom. Narodowe obrało na nowo P. Marrast swoim Prezesem większością 485 głosów na 630.

— Mowią wiele o nowém odkryciu środka przeciw cholerze, prawie niezawodnego; wynalazcą jest młody jeden lekarz w Berlinie. Jest to preparat mało dotąd używany, znany w Chemii pod nazwaniem *trichlorure de carbone*. Znany chemik P. Dumas zajmuje się w tej chwili tym przedmiotem w Paryżu.

— Sławna tragiczna aktorka Panna Rachel opuściła teatr francuzki.

WŁOCHY.

Piszą z Neapolu, 11 Października, że układy we względzie spraw Sycylijsko-Neapolitańskich czynią znaczne postępy. Posłowie Anglii i Francyi, jak słychać, spodziewają się wkrótce ukończyć te ważne układy; Sycylija ma być wyniesiona na stopień Vice-Królestwa, a drugi syn Króla Ferdynanda mianowany dziedzicznym Vice-Królem.

HISZPANIJA.

Madryt, *14 Października*. Wiadomości z prowincyi o postępach Karlistów i Republikanów są tak niepomyślne, że zdołały nabawić niespokojności nawet Madryt, który jest miastem najmniej frasowliwém. Niemniej wrażenia tu sprawia przegrana odniesiona przez Rząd Francuzki w kwestyi o wyborze Prezesa Rplitej.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

AUSTRYA. Gdy Wiedeń w tej chwili jest zewsząd opasany, wiadomości dochodzą jedynie przez obozy. Dowiadujemy się tą drogą z Florisdorff, że 24 Października po południu oba mosty na Dunaju zostały opuszczone od Wiedeńczyków i zajęte przez wojska Cesarskie. — Deputacya Municypalna Wiedeńska nie została przez Cesarza przyjęta w Ołomuńcu; kazano jej z prośbami swemi obrócić się do Xcia Windischgratz.

PARYŻ, *23 Października*. Zgromadzenie Narodowe już prawie ukończyło rozbior Konstytucyi; jeden jej tylko pozostał artykuł. Poprawa podana przez P. de Puységur, który chciał aby Konstytucyai przed obiorem Prezesa Rplitej była poddaną pod roztrząśnienie narodu, odrzucona została 733 głosami przeciw 42, co wzbudziło śmiech powszechny.

LONDYN, *21 Października*. 6 b. m. Pierwszy Minister lord John Russell, znajdując się na stacyi drogi żelaznej między Stirling i Edimburg, omal nie uległ śmierci; przechodząc z małym swym synem, którego wiódł za rękę, przez jedno rozgałęzienie kolei, nieuważał jak parowoz w całym pędzie się przybliżył i byłby niechybnie go przejechał, jeżeliby jeden ze strażników drogi, nie był go w czas wyrwał z tego miejsca.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom III.

X.

(Dokończenie).

Jakież było jego zadziwienie, kiedy, zamiast gderania, żona mu odpowiedziała najłagodniej:

"Dobrze, kochanku, ja wiem, że w nowym twoim zawodzie, masz wydatki do załatwienia, a ja dla mojego Ezechielka mam kilka tysięcy złotych w pogotowiu."

*

Pan Ezechiel, już bez żadnej dyplomacji, ale z wszelką szczerością rzekł do niej:

"Moja droga, jedź ze mną do Fellina, niech przecie powiat pozna swoją Starościnę. Wiesz że w całej okolicy, jeżeli wypadnie powiesić jakiego Łotysza, to się bez mojego nazwiska nie obejdzie: a do mojego Starostwa, nie jedna i nie dwie wsi należy; jutro odczytasz nomenklator moich folwarków. Ty mnie tam urządzisz gospodarstwo, a jak go poznasz, to może się pokaże że więcej nas wzbogaciła łaska Króla, niż to co świętej pamięci mój ojciec ukradł w Kalniku. Ale ty wiesz że gospodarstwo nie moja rzecz, i dla tego właśnie Bóg miłosierny dał mnie żonę tak rozumną i poczciwą... Owoż tedy zabieram ciebie z synkiem."

"Zgoda, kochanku, ja z moim drogim Ezechielkiem pójdę choć na kraj świata."

A Pan Ezechiel, który się dotąd podobnej determinacji obawiał więcej niż ognia, z radością przyjął to oświadczenie, wielce się zastanawiając nad tą nagłą odmianą w obejściu się z nim żony.

Tę tajemnicę trzeba wytłumaczyć.

Pani Zdorzyna była skąpa i gderalska, ale dumna z urodzenia i kolligacjów, dotąd czuła się być upokorzoną, że, mąż jej nie będąc urzędnikiem, nie stała na równi z krewnemi, i to była przyczyna, że się zakopała w głębokiej Ukrainie, żeby nie mieć oczy rażone ciągłem widowiskiem wysokich urzędniczek. Można więc wyobrazić sobie, co się z nią stać musiało, kiedy Pan Wojewoda Bracławski sam przybył do jej wsi, by jej oznajmić że jej mąż, wzięty u Króla, otrzymał z rąk jego Starostwo grodowe Fellińskie, jedno z najważniejszych w Inflanciech. Baba ledwo że nie oszalała z radości, dwa dni niepuściła Wojewody z jego dworem, sprosiła całe sąsiedztwo, na żadne wydatki się nie oglądając, a tylko szyję wyprężała ile razy te wyrazy "nasza Pani Starościna" obijały się o jej uszy. Kiedy ze wszystkimi gośćmi odprowadzała Wojewodę do jego pojazdu, ten ją żegnając powiedział:

"Jeszcze raz winszuję Pani Starościnej Dobrodzice zaszczytu którym jej godny małżonek ozdobionym został, tém więcej że mam to za szczebel do jeszcze wyższych dostojeństw, i jako sam będąc Starostą koleguję z nim w stanie rycerskim, tak pochlebiam sobie, że nie wiele lat upłynie a będę z nim kolegował w Senacie."

Wszyscy przytomni słyszeli te wyrazy, i po odjeździe Wojewody, nieomieszkali jej winszować przyszłej Kasztelanii.

To wszystko w jednej chwili zdołało w niej zupełną stworzyć odmianę. Zatęskniła się raptem za Krakowem, i w kilka dni potém, sześć pysznych ogierów chowu domowego, już po wielkim gościńcu ciągnęły kolasę w której Pani Starościna siedziała z synkiem i panną respektową, a za nią skarbnica z kucharzem i dwiema dziewkami poddankami z Ukrainy.

Przybywszy do Krakowa, nawiedziła, z niemałą uroczystością, wszystkie panie tam mieszkające, zaczynając od Jaśnie Wielmożnej swojej kolligatki Tęczyńskiej; a potém z kolei domy senatorskie, dygnitarskie, xiążęce, i urzędników Wojewodzkich i Powiatowych; jedynie dla tego, żeby jak najczęściej obijał się o jej uszy, drogi okres: "Pani Starościna Grodowa, Dobrodzika."

Co więcej — Pani Kasztelanowa Tęczyńska ją przedstawiła Królowi, który ledwo z rozumu ją niewyprowadził kiedy jej powiedział, że "zawsze pragnął poznać godną małżonkę, rycerza i urzędnika tak znakomitego jakim jest Pan Starosta Felliński, że prosi ją na zawsze na wieczory zamkowe." I sam ją poznał z synowicą swoją, Xiężniczką Gryzeldą Batorówną, która dla niej odtąd szczególną okazywała uprzejmość.

To wszystko dało jej niemałe wyobrażenie o mężu, nawet poniekąd wyrzucała sobie, że dotąd nie umiała się na nim poznać.

A co do reszty ją przenicowało, Król polując w lasach Starościńskich, przytykających Kosmyrzów, wstąpił do rezydencji na parę minut, jedynie żeby ją powitać w jej własnym domu. To wyboczenie, jak mi się zdaje, było potrzebne, żeby objaśnić powody tej harmonii niespodziewanej, a wielce budującej, naszego stadła.

Kiedy ta para, tak kontenta z siebie, rozmawiała z sobą JW. Łukasz Gorka, Wojewoda Poznański, zbliżył się do JW. Humieckiego, Wojewody Podolskiego, stojącego o kilka kroków przed kanapą na której Pan Ezechiel gruchał z małżonką swoją, a patrzącego na żwawsze pląsy, które po poważnym tańcu już się rozpoczynały.

"Kolego," rzekł do niego, "te zabawy nie bardzo powinny rozweselać nas, krewnych i przyjaciół domu Zborowskich."

"Dla czego?"

"A co to, Waszmość za górami mieszkasz, że o tém niewiesz, albo chyba o tém wiedzieć niechcesz, że nasz Pan Samuel zalecał się Xiężniczce wprzódy jeszcze nim my się tyle przyczynili, żeby jej stryja na naszym tronie posadzić. Pan Marszałek Koronny, jak na cztery tuzy w tryszaku, rachował na połączenie rodu Zborowskich z krwią Batorych, i my wszyscy cieszyli się tą nadzieją. Ale my już Królowi niepotrzebni: w kąt poszły nasze zasługi: niech sobie Samuel przepadnie, bo już jest nowe sitko na kołku."

"Ej, Panie Kolego, Samuś niema czego przepadać. Czy to zaraz się żenić z pierwszą która się podoba. Właśnie na nótę tego mazura co go teraz tańcują jest piosnka:

Nie daleko Sokal Buga —
Nie będzie ta, będzie druga."

"Niespodziewałem się, Panie Kolego, że tak będziesz obojętny na srom który spotyka dom Zborowskich, tak ściśle połączony z naszémi domami. Żeby to upatrzył konkurenta w domu Radziwiłów, albo Lubomirskich, żalu by nie było. Ale żeby wzgardzić Zborowskim, dla jakiegoś przybysza, który gdzieś — tam sroce padł z pod ogona, nim zaczął

bakałarzować Włochom: przyznam się, że to jest dla nas krzywda, i wielka krzywda."

"At, niewiedzieć co się Waszmości roi po głowie. Zborowskich krew, moja krew. Dawałem im niepłonne dowody mojej życzliwości, a żebym miał własnego chłopca, milszym by mi nie był nad Samusia. A przecie, za każdém widzi mi się, ani Samusią ani jego braci, nie myślę gardłować. Że o naszych zasługach Król wie, to pewna: ale wiele i oprócz nas jest jemu zasłużonych, a przecie, jego synowica za wszystkich iść nie może, jedno na jednym musi poprzestać. A to by dopiero było pięknie, żeby Król niemiał prawa rozrządzić córką lub synowicą wedle upodobania! A co myślisz, Panie Kolego, o Kanclerzu? widać żeś z nami nie był na ostatniej wojnie. Waszmość znasz mojego Achmata — to czoło mojej stajni. Otoż czém Achmat w mojej stajni, tém był Pan Zamojski w naszym obozie. Niechwaląc i siebie, o żadnym z nas nie mówiono na tej wojnie że pole zależał, a jednak my wszyscy przyznawali Panu Zamojskiemu pierwszeństwo; bo on nie tylko że jak my prowadził naszych do tańca, ale nawet uradzał jak i gdzie prowadzić, i co tylko, bywało, obmyśli, pokazuje się że dobrze obmyślił. Kiedy Król, jako Król, dał mu pieczęcie, ani jednego między nami nieznalazło się takiego któryby powiedział że Król źle zrobił. A kiedy, jako stryj i opiekun, oddaje synowicę poczciwemu Szlachcicowi, którego wyniosł i wzbogacił, któż ma prawo cóś przeciwko temu powiedzieć?"

"Więc kolega lepiej życzysz Zamojskiemu niż siestrzanowi, kiedy wolisz widzieć Xiężniczkę Gryzeldę żoną Zamojskiego, nie Samuela."

„Już-ci, żeby to być mogło, wolałbym ją widzieć za Samusiem, a w takim razie, na paradę, darowałbym mu cug, taki, że jakby go zaprzężono do karety, zaręczam że nikt by niepatrzył na tych co w niej siedzą. Bo, niechwaląc się, mam konie, że kto na jakiego z nich byle okiem rzucił, pewnie go nie odwróci, choć-by na Xiężniczkę Gryzeldę... ot, może nie do rzeczy odezwałem się, — ale kiedy to prawda. Ale ja, z maleńkiego, zawsze wolałem to co być może, niż to co być nie może. Bo, Mości Kolego, sam powiedz, czy Król, przy najlepszych chęciach dla Samusia, mógłby jemu oddać synowicę? Klacze prowadzą do ogiera, ale kawaler musi jechać do panny: a może-li Samuś pokazać siebie w Krakowie, pokąd się nieopamięta Pani Wapowska? Niech sobie buja z swoją Chorągwią w Inflanciech, ale tu niech się niepokazuje; a ktoż mu winien że sam sobie kaszy nawarzył!"

"Ochraniaj Króla jak ci się podoba, Mości Kolego, a ja zawsze jedno mówię, że gdyby był wdzięcznym za usługi domu Zborowskich, z wielką łatwością, powagą swoją Królewską mógłby kazać eliminować te wyroki ciążące na Samuelu."

"Ba! czy już to co można zrobić, zaraz i robić. Można iść na wyprawę na koniu co się w kłusie co kroku spotyka, a przecie każdy szuka takiego co jest w kroku pewnym. Toż i Król: on nie jedno-krotnie odzywał się do Pani Kasztelanowej Przemyślskiej, żeby odpuściła Samusiowi: czy to jego wina że baba uparta jak kozioł. Czyż nie lepsza święta cierpliwość, niż niewcześnie używać władzy przeciwko prawa. O to dopiero był by wrzask na króla?.. Ja niepojmuję co mógł mieć Pan Marcin przeciwko temu, że radził Samusiowi, na zgodę, żenić się z Kasztelanką. Dziewka urodziwa, nie uboga, dobrej krwi szlacheckiéj: a za największy posag otrzymałby możność powrócenia do swoich, i piastowania wysokich dostojeństw, nie tak jak dziś, co ma świat dla siebie zawiązany. Bóg święty wie co to się po tych głowach roi, a staremu z radą ani się odzywaj."

"A ja koledze powiém otwarcie, że to ożenienie Zamojskiego z Xiężniczką, uważam za pocisk przeciwko nam wymierzony. Nam trzeba się mieć na ostrożności — bo wyraźnie zanosi się na to, że nasze zasłużone w ojczyznie domy, chcą obrócić w poniewierkę. Jak szlachta się opatrzy, że pierwszy lepszy, z nazwiskiem nieznaném w Narodzie, może otrzymać najwyższe dostojeństwo, a nawet skoligacić się z Królem, to nas za Boże stworzenie mieć nie będzie. Przypomnij sobie Waszmość, jak na elekcji za domem Rakuzkim obstawałem, a czyż nie wychodzi na moje? czy nieprzeczuwałem niewdzięczności Króla?"

"Król dla nikogo nie okazał się niewdzięcznym. Jego synowica ani chlebem ani mięsem Rzeczypospolitej, żeby do oddania jej komu, aż potrzebował Panów Rady. A co się tyczy nagród, on rozdawał je tym którzy na nie zasłużyli, niepytając co robili tego lub owego przodkowie, ale co on sam zrobił. Na tej ostatniej wojnie Król miał wiele do rozdania, a Bóg świadek że nikomu niebyło krzywdy: ani familjom Senatorskim, ani braciom rycerskiego stanu. Pan Zamojski otrzymał pieczęcie i kilka starostw: już-ci będąc szlachcicem musi mieć przodków, a gdyby ich nie miał, sam będzie przodkiem: bo któż-by od tak wielkiego męża niechciał pochodzić. A komu była krzywda, że Król od jego zasług oczów nie odwrócił? Czy pan, czy szlachcic, byle się na cóś przydał — wziął za swoje. Na co daleko szukać. Jak, oddawna, czekałem na krzesło: a dopiero po dobyciu Toropecia doczekałem się Województwa Podolskiego. I to mnie u Króla szkody nieprzyniosło, że mój ojciec i dziad byli swojego czasu Senatorami. I mój Porucznik Chodyński, za mojém wstawieniem się, otrzymał Królewszczyznę. A nasi Panowie Zborowscy, czyż mało nagród dostali! Wszakże Panu Marcinowi do tylu Starostw co je posiadał, Król przydał jeszcze Połockie, i, sicut alter Rex, zarządza całą okolicą. Ani Radziwiłowie, ani Wiśniowieccy, ani Lubomirscy, ani Jabłonowscy, ani ich krewni, skarżyć się nie mogą, żeby o nich zapomniano. A my mielibyśmy zazdrościć szlachcicowi że zasługami swojemi pomieścił się między pany. A pfe! ja tego i słuchać niechcę. Inni mnie nazywają panem, ale ja sam siebie nazywam szlachcicem, i, zawsze wierny poddany i sługa Jego Królewskiej Mości, trzymam z Panem Zamojskim i ze szlachtą."

W tej chwili Król przybliżył się do nich, i rzekł do Hrabi z Górki:

"Mości Panie Wojewodo Poznański, patrząc na ten mazur musisz się poniewolnie zasmucać."

"Dla czego, Najjaśniejszy Panie?"

"Że niewidzisz w nim jednego z najpierwszych taneczników naszych — swojego syna, Pana Maxymiliana, który, z Waszmościną Chorągwią, stoi teraz na pograniczu Szwecji."

"I owszem, Najjaśniejszy Panie, cieszę się, że jeżeli Bóg nieużyczył mi tyle zdrowia żebym służył Waszej Królewskiej Mości, na czele mojej Chorągwi, przynajmniej dał mi syna, który mnie zastępuje. Chłopiec do mazura zdatny, ale starałem się go usposobić i do pożyteczniejszych rzeczy."

"I nie masz Waszmość powodu skarżyć się że zawiodł jego starania. Pan Maxymilian pod okiem naszém odbywał pierwsze pole, i na wstępie pokazał siebie nieodrodnym potomkiem wielkich swoich przodków. Jest to rycerz walecznym, z którego coraz więcej pociechy przybywać będzie

dla kraju. Niech powie Pan Wojewoda Podolski, jak on był zawsze dla nas potrzebnym."

Wojewoda Poznański niziuteńko ukłonił się Królowi.

Potém Król, oparłszy się na ramieniu Wojewody Podolskiego, rzekł dość-głośno:

"Gdzie tu jest Starosta Felliński?"

"Tu!" krzyknął Pan Ezechiel; "zawsze gotowy na usługi Waszej Królewskiej Mości."

"A Waszmość przy żonie, — dobry przykład wszystkim dajesz."

"Oto ona, wierna poddanka Waszej Królewskiej Mości."

"I dobra moja znajoma. Wszak ją w jej domu nawiedziłem."

Pani Starościna niziuteńko udygnęła.

Król ją wziął za rękę, i powiedział jej cichym głosem: "Waszmość Pani staraj się nacieszyć teraz z swoim mężem, bo, wedle wszelkiego podobieństwa, niedługo będzie gościł w tych stronach."

"A ja bez mojego męża tu siedzieć nie będę, Najjaśniejszy Panie. Dość już tych rozdziałów między nami. Gdzie mój Ezechiel, tam i ja za nim."

"A jeżeli by mu wypadło wyruszyć do swojego Starostwa?"

"To mnie z sobą zabierze... Nie prawda, Ezechielku, że ty mnie nie zostawisz?"

"Nie, moja kochanko, wszakże ja po ciebie tu przyjechał"

Król oparł się na ramieniu Pana Ezechiela, i, schyliwszy głowę nad jego uchem, rzekł pół głosem:

"Wszak, drugi raz w czasie tańców, wypada nam Waszeci kłopotać. Zostawujemy Waszmości dzień jutrzejszy, żebyś miał czas się wybrać, a pojutrze musisz jechać do Fellinu, i aż do nowego rozkazu naszego pilnować zamku waszej wierności poruczonego. Nie można przewidzieć co tam stać się może..."

"Niech Najmiłościwszy Król będzie spokojny — moja żona "hic mulier:" wszystko przygotuje w dniu jutrzejszym do naszego wyjazdu, a wiém, że jutrzejszy dzień jak kamień ciężyć będzie na mojem sercu."

"A to czemu?"

"Temu, że mnie przegradza od chwili, w której mam spełnić rozkazy Waszej Królewskiej Mości. Może da Bóg, że się wojna odnowi, a jest, z łaski Boga, a przy szczęściu Waszej Królewskiej Mości, i czém i o czém wojować."

"Nie, nie — postronnej wojny ani pragniemy, ani się spodziewamy: inne są powody naszej ostrożności... Za trzy tygodnie, wesele Pana Kanclerza z Xiężniczką Gryzeldą — a jakkolwiek i my i on, pragnęlibyśmy widzieć na nim Waszmości, wszakże musimy Waszmości wyprawić. Racz to przyjąć za dowód szczególnej naszej ufności, i każde słowo nasze w najściślejszej zachować tajemnicy."

Pan Ezechiel skłonił się i pocałował rękę Królewską.

"Słuchaj Waszmość. Podróż swoją obrócisz na Połock, tam zastaniesz Pana Marszałka Wielkiego Koronnego, dla którego domu masz obowiązki... Myślę, że tam obaczysz i Pana Samuela... Waszmość jesteś doświadczonym żołnierzem, — nikomu nic o tém nie mówiąc, zauważysz, czy Połock jest w zupełnej gotowości bronienia się, na wypadek napadu, czy jego załoga jest liczna i dobrze opatrzona, jakiego narodu ludźmi Pan Marszałek ją wzmocnił, czy starsi mają siebie za sług Stanu, czy domu Zborowskich. Waszmość każdą rzecz uważaj, jednak nad dni trzy nie bawiąc w Połocku, i o wszystkiém, sub sigillo confessionis, doniéś Panu Hetmanowi, który teraz znajduje się w Dorpacie. My znamy szacunek dla Pana Marszałka, i daliśmy tego dowód, kiedyśmy jemu powierzyli urządzenie Ziem, odzyskanych krwią naszą. Bo mamy przekonanie, że dom Zborowskich jest nam i Ojczyznie wierny i życzliwy. Ale gdyby, broń Boże, czego przypuścić niemożemy, ten dom swoje przyrodzenie odmienił, żeby chciał cóś przeciwko naszej władzy knować, przyznaj, Mości Starosto, że Waszmości położenie było-by trudne: jakże tu wybór uczynić między nami, a tymi dla których macie spadkowe przywiązanie."

"Bynajmniej nie trudne, Miłościwy Królu. Wszakże jestem przysięgły Waszej Królewskiej Mości, a nie żadnemu magnackiemu domowi. Szanuję Pana Marszałka, miłuję z całego serca Pana Samuela, bo warci tego, ale swojej duszy im niezaprzedałem. A jeżeli się nie zapieram jakichś obowiązków dla tego domu, — chociaż by wiele o tém jeszcze pomowić można, — moje obowiązki dla Waszej Królewskiej Mości są nierównie istotniejsze. Tu mój pan, mój ojciec, a tam brat szlachcic, choć magnat. A potém, co mam na rozum brać te rzeczy. Co tylko Wasza Królewska Mość mi rozkażesz, to spełnię z ochotą i bez wyrzutu,"

"Tego się po Waszmości spodziewałem."

Poczém Król rzekł głośniej, śmiejąc się:

"Mości Starosto, czy Waszeci nie markotno, patrzać na te wesołe mazury i krakowiaki, a do nich nie brać udziału. Wszakże to jeszcze niedawno byłeś zawołanym mistrzem w kunszcie pląsów."

"Miłościwy Panie, kamień z wałów Toropecia rzucony, oduczył mnie skoków. Zwalił on mnie z nóg pod okiem Waszej Królewskiej Mości. Prawa noga zawsze gotowa do tańcu, ale lewa już niedopisuje siostrzycy, — zaledwo mógł bym pójść Polskiego."

"Otoż właśnie zabierają się pary do Polskiego, stawaj i Waszmość, — w dniu zaręczyn naszej synowicy, wszyscy wierni nasi słudzy powinni okazać wesołość."

Ledwo Król wyrzekł te słowa, Pan Ezechiel nieco podrygując, przyskoczył do Panny Kasztelanki Wapowskiej, niedaleko siedzącej, skłonił się przed nią i zaprosił do tańcu; w którego kole stanął i Pan Kanclerz Koronny z Panią Zdorzyną. Jej radość i duma tak się odbijały na jej obliczach, że lubo były upośledzone od przyrodzenia, zaledwo że nie wydawały się nadobne.

Zabawy trwały do późna.

Zauważano, że Król był nadzwyczajnie wesoły, że z wielu gośćmi poufale rozmawiał. Zauważano i to, że Xiężniczka, która w czasie uczty była ciągle zamyśloną, na zabawie wieczornej stopniami się wypogadzała. A ci krewni i przyjaciele Pana Samuela, którzy głosili że Xiężniczka Gryzelda jest ofiarą widoków stryja, rozporządzającego sercem które dla innego pała, nie bez zadziwienia spostrzegli, że Pan Kanclerz Koronny po kilkakrotnie rozmawiał z swoją narzeczoną.

Nie można było dosłyszyć o czém z sobą mówili, ale to pewna, że rozmawiali poważnie i poufale.

Позволяется печатать. 21 Октября 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.